

Nr 15 (78)

21 lipca 2006

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

14-15 lipca
teraz młodzi
festiwal
jarocin 2006

organizacja

Stowarzyszenie
Teraz Europa

współorganizacja

GAZETA
jarocińska
TYGODNIK ZIMIE JAROCINIEJ

spoko
dzieciak

IMPREZA DOFIANSOWANA
PRZEZ STAROSTĘ
JAROCIŃSKIEGO
I BURMISTRZA JAROCINA

młyn
nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

Kilka dni radości, dobrej zabawy. Myślę, że się udało. Pogoda dopisała, humory też. Może mogło być trochę więcej ludzi na koncertach, ale wiadomo wakacje, a muzyka hip-hop nie trafia przecież do wszystkich. Bardzo żałuję, że tak mało osób przyszło na rynek 15 lipca. Artyści plastycy wspólnie z Teatrem IT i jarocińskimi bębniarzami sprawili, że to miejsce ożyło i nabrało innego wymiaru. Ci, których zabrakło, niech żałują. Pozytywnie zaskoczyła mnie natomiast publiczność w środowy wieczór. Na spektakl Teatru IT, mimo koszmarnego upału, przyszło ponad sto osób. To z pewnością duży sukces młodych aktorów ze Środy Wlkp. Szkoda, że jarocińska publiczność nie jest jeszcze przygotowana na rzeczy nowe w muzyce i jak inżynier Mamoń lubi tylko te piosenki (zespoły), które już dobrze zna. Warto się otworzyć, przyjść, zobaczyć, posmakować nowości. Tym bardziej, że nic to nie kosztuje, bo wszystkie imprezy w ramach festiwalu były darmowe. Dla mnie największym wydarzeniem był koncert Zjednoczenia Sound System. Może właśnie dlatego, że pierwszy raz w naszym mieście pojawił się profesjonalny sound system. Wielu moim znajomym również podobał się ich występ i wszyscy byli zaskoczeni, że to taka fajna muza i tak dobrze można się przy tym bawić.

Imprezy festiwalowe na pewno nie doszłyby do skutku, gdyby nie pomoc wielu ludzi. Przyszła pora, by im podziękować. Nie by-

i po festiwalu



loby festiwalu gdyby nie dofinansowanie ze strony Starosty Jarocińskiego i Burmistrza Jarocina. Finansowo wsparli również imprezę: Burmistrz Żerkowa i Bank Spółdzielczy w Jarocinie. Bardzo pomogła Policealna Szkoła Detektywów i Pracowników Ochrony O'Chikara. To Ci ludzie, którzy czuwaliby nad bezpieczeństwem

nas wszystkich podczas koncertów. Robili to bezpłatnie. Szczególne podziękowanie dla ich dowódców: Romana Kolanowskiego i Mieczysława Hapońskiego. Dziękuję również dyrekcjom Zespołów Szkół Społecznych i Ponagimnazjalnych nr 1 za to, że użyczyli miejsca na przeprowadzenie warsztatów. Muzyków przyjął pod

swój dach dyrektor Jarocińskiego Ośrodka Kultury. Dzięki Jego pomocy oraz pracowników scena była znakomicie oświetlona i nagłośniona. Szczególne podziękowania dla Aleksandra Bernata i Andrzeja Musiała. Gorące podziękowanie dla Stowarzyszenia Multikulti i najważniejszej osoby, Filipa Fajfiera, który nie tylko bardzo pomógł przy organizacji warsztatów hip-hop, ale również zaprojektował plakat. A skoro o plastycznych rzeczach mowa, to dzięki piękne również dla Adasia Klimkiewicza, Basi i Janusza Bogatko oraz Jędrzeja Stępaka za to, że pomogli przy scenografii. Dziękuję Marcinowi Skowronowi i Jego bębniarskiej grupie oraz wszystkim z Gangu Misia Gibko. Dziękuję dla Mateusza Brendela i Bartka Kościelniaka, który jak zwykle, jest tam, gdzie trzeba i zawsze służy pomocą. Dziękuję tym, których tu nie wymieniłam, a pomogli. Oczywiście dziękuję ludziom z Fundacji Spoko Dzieciak. I najważniejsza informacja: impreza nie mogłaby się odbyć bez pomocy „Gazety Jarocińskiej”!

Festiwal daje szansę młodym artystom, tu mogą pokazać swój talent, mogą się nauczyć nowych rzeczy na warsztatach. To chyba ważne, by mieli takie miejsce.

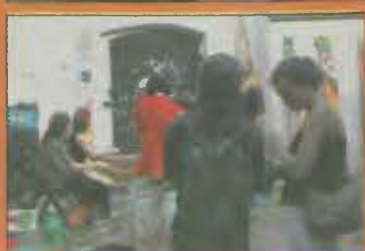
Czy impreza na stałe zagości w Jarocinie? Czas pokaże. Jest grupa młodych, którzy już snują plany na przyszłość i chcą kontynuować jej organizację.

BEATA FRĄCKOWIAK
koordynator projektu
Teraz Młodzi Festiwal

magiczna Wystawa

Otwarcie wystawy plastycznej nie przyciągnęło zbyt wielu osób. Szkoda, bo przed Skarbczykiem zrobił się bardzo fajny klimat. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że to miejsce ma niesamowitą magię i mogłoby być bardziej wykorzystane.

Gości witała ogromna mandala (artystyczny motyw zrobiony z kolbrowego piasku), którą stworzyła Basia Bogatko. Przed Skarbczykiem zaimprovizowano kawiarenkę. Na stołach na gości czekały arbuzy, napoje i ciastka. Budynek zdobiły migające kolorami deski. Wszystkich przyciągała do miejsc muzyka jarocińskich bębniarzy. Zrobiło się naprawdę magicznie i nastrojowo. Bardzo podobała się wszystkim wystawa prac plastycznych oraz zdjęć, które powstały na ubiegłorocznych warsztatach Teraz Młodzi. Felcja Pawlicka oraz Barbara i Janusz Bogatko wspaniale zaaranżowali wnętrza Skarbczyka. Aż nieprawdopodobnie, że w tak małym pomieszczeniu udało się pokazać tyle prac, które zrobiły na gościach duże wrażenie. Niesamowicie kulturalny duch unosił się wokół Skarbczyka do zmroku. Młodzi artyści nie chcieli opuścić tego miejsca. Muzyka bębniarzy, a potem również płasków, długo rozbrzmiewała w parku. Magiczne miejsce przy Skarbczyku warto wykorzystywać na następne kulturalne spotkania. Wystawę można jeszcze oglądać przez kilka tygodni.



gówniany spektakl



Bardzo długo zastanawiałam się, co napisać o spektaklu. Właśnie do ostatniej chwili biegło mi po głowie milion myśli. Tym razem rzeczywiście grupa teatralna IT ze Środy Wielkopolskiej dała pokaz. Spektakl „Da Vinci miał rację” wystawiony 12 lipca w ramach Festiwalu Teraz Młodzi w Jarocińskim Ośrodku Kultury, pozostawił mieszane uczucia wśród widzów. Jedna osoba zapytana przeze mnie, co sądzi o przedstawieniu, powiedziała, że było takie... gówniane. Zaśmiała się do tego, ponieważ, jak sądzę, nie była to negatywna recenzja. No tak... Bo co właściwie powiedzieć o świetnie wystawionej, przeżabawnej komedii o gównie? W dodatku słowo to było używane nader często i dosadnie. Bohaterowie postawieni w komicznej sytuacji, próbują zachować w sobie szczątki normalności. Sen z powiek spędza im jednak to. No właśnie - gówno. Bo Da Vinci powiedział: „niektórzy ludzie pozostawiają po sobie tylko zapchane toalety”. Okazało się, że miał rację. Bywały momenty, gdzie na sali słyhać było odgłosy obrzydzenia, częściej jednak słyhać było śmiech - szczery śmiech. Jak stwierdziła inna osoba, autorzy spektaklu wykorzystali jeden z najdziwniejszych i najbardziej prostackich tematów, jednak rewelacyjna gra aktorów zrobiła z tego świetne widowisko. Nie oznacza to jednak, że nikogo nie „ruszyło”, gdy jedna z bohaterek wyszła ze sypialni z „kupką” na ręce, bądź mężczyźni wachali „niespodziankę” na stole. Niektórzy, jak twierdzą, o mało nie puścili pawia. Trzeba przyznać, że spektakl rozbawił widzów do łez, a sam „gównocentryzm” okazał się głównym powodem do śmiechu.

DARIA SZYPUŁA

W tym roku, dzięki uprzejmości dyrekcji, na ostoję artystów zamienił się budynek „Społeczniaka” - czyli Zespołu Szkół Społecznych. Również ja miałam okazję być na zajęciach, by nie tylko obserwować, ale też tworzyć. I tak samo jak inni zdziwiłam się, gdy usłyszałam, że w tym roku zajmiemy się rzeźbą... z wikliny, drutu i papieru.

mile zaskoczeni

Jak się można było spodziewać, część osób z tych, które przybyły na warsztaty, to uczestnicy ubiegłorocznych zajęć. - *Byłam w zeszłym roku na warsztatach i bardzo mi się podobało, poznałam wielu fajnych ludzi i spodziewałam się, że duża część z nich znowu będzie, a niestety nie było. Chciałam zobaczyć nowe formy sztuki, żeby wyrazić siebie, swoje emocje. Ostatnio tylko malowaliśmy, dlatego przypuszczałam, że w tym roku będzie coś podobnego. Nie spodziewałam się, że będą rzeźby, że będzie coś nowego, fajnego* - tłumaczy Natalia. Wśród artystów znalazły się także „nowe twarze” - czyli osoby, które nie brały udziału w poprzednich warsztatach. Wśród nich była m.in. Ania. - *Zgłosiłam się, ponieważ namówiła mnie do tego koleżanka. Rzeczywiście, osób „zaciągniętych” przez innych było dużo - Zostałam zaciągnięta przez koleżankę, która opowiadała, że jest super, fajna przygoda i muszę tam po prostu być* - tłumaczy Ania. Nawet osoby, które nie miały wcześniej styczności z warsztatami były zdziwione, gdy usłyszały, że będziemy zajmować się rzeźbą. Zanim zabraliśmy się do pracy, mieliśmy okazję usłyszeć „miniwykład” prowadzony przez Barbarę Bogatkę i Felicję Pawlicką z historii rzeźby, obejrzeć niektóre dzieła na zdjęciach i obrazkach. Pierwszy dzień zajęć upłynął nam na poznananiu się z figurami przestrzennymi. Dla wprawy jedni zaczęli rzeźbić w mydle, inni tworzyli konstrukcje z drutu i papieru bądź gipsu. Powstały bardzo ciekawe prace - jedne niewielkich rozmiarów (głównie rzeźby w mydle), inne znowu dość duże, jak na przykład kobieta w wodzie. Wszyscy byli bardzo zadowoleni ze swych prac. - *Oczekiwałam dobrej zabawy i tego, że będym robić coś ciekawego, żeby kolejne moje prace mogły zaistnieć. Myślałam, że będzie tak jak w zeszłym roku - z różnych dziedzin. Przyszedłem z pomysłem robienia wszystkiego pod jeden temat, a tu takie zaskoczenie. Podoba mi się, jak najbardziej. Jestem mile zaskoczony* - mówi Jędrzej.

wszystko było dla mnie nowe

Kolejne dwa dni to już ciężka praca pod okiem mistrza - dr Jędrzeja Stępaka, wykładowcy na uniwersytecie poznańskim, autora mnóstwa rzeźb i figur przestrzennych stworzonych w wiklinie i nie tylko. Dla nas wiklina była tylko materiałem pomocniczym, służyła do budowy konstrukcji. Cały jeden dzień spędziliśmy na gniecieniu drutu, przymocowywaniu różnych elementów do wikliny - czyli nadawaniu kształtu swojemu pomysłowi. A pomysłem miało być „przedłużenie naszego ja”. Ważne, by figury, które powstaną, były duże, wręcz monumentalne. Razem z koleżanką udało nam się zrobić suknię balową rzeczywistych rozmiarów, powstały jednak większe prace, jak np. anioł, pegaz, ważka. Były też kapelusze, ryby, parasol i wiele innych. Technika polegała na oklejaniu stelażu papierem z wodą i klejem. Gdy warstwy uschły, cała figura była bardzo mocna i można ją było malować - farbami, sprayem. Niektórzy do ostatniej chwili ulepszali swoje prace, inni zadowoleni pozwalali sobie na komentarze - *Dobrze, że nie robimy tego samego, co w zeszłym roku. Jest to bardzo męczące, ale jestem zadowolona z efektu mojej pracy* - mówi Laura - *Jestem zadowolona, poza tym, że miałyśmy trochę inny plan co do naszego anioła. Trochę nam go źle zmontowali, ale przeżyjemy. Jest średnio na glana* - śmieje się Natalia. Dla większości technika ta była nieznaną jednak bardzo szybko ją sobie przyswoili. - *Wszystko było dla mnie nowe, bo jeszcze nigdy nie robiłem takich rzeczy z wikliny. Chcę zrobić u siebie taką małą galerię różnych rzeźb i tym podobnych rzeczy* - tłumaczy Jędrzej - *Nie miałam pojęcia, jak się robi takie rzeźby, to było dla mnie coś zupełnie nowego. Jak mieliśmy na początku takie wykłady o rzeźbie, to też bardzo dużo się nauczyłam. Później przy-*

zabawa drutem

-Zgłosiłam się na warsztaty, bo czekałam na nie cały rok. Byłam na poprzednich warsztatach i mi się podobało - mówi Laura, uczestniczka warsztatów plastycznych, które odbywały się w lipca w ramach Festiwalu Teraz Młodzi Jarocin 2006.





skrecze, bity, hip-hop, dancehall czyli dj-skie ABC na winylach

Ponad 40 osób wzięło udział w warsztatach Dj-ingu i produkcji muzyki hip-hop. Zajęcia odbywały się w JOK-u, prowadzili je Dj Zero i Numer Raz, którzy byli gośćmi festiwalu również w zeszłym roku. Chętni mogli zapoznać się z obsługą sprzętu, jakim dysponuje Dj. Na scenie ustawione zostały aż cztery adaptory, dwa miksery i sampler. Dj Zero i Numer Raz opowiadali o tym, jakich technik należy używać, aby dźwięk wydobywający się z głośników, nie był tylko takim sobie „szuraniem” igły po płycie. Ku mojemu zaskoczeniu na „plackach” (przyp.red. placki - płyty winylowe) równie dobrze jak Zero śmigał Numer Raz. Jak się okazuje, Dj musi mieć sprawne palce i dobry słuch. Po zapoznaniu się z teorią każdy mógł sprawdzić świeżo nabytą wiedzę w praktyce. Zdarzały się osoby, które już wcześniej miały do czynienia z czarnymi płytami. Dj Zero służył pomocą i radą osobom mniej wprawnym w tym fa-

chu. - Na warsztatach widziałem kilka osób, które potrafiły coś zdziałać. Opanowanie Dj-ingu jest indywidualną sprawą. Jednym przychodzi to szybciej, innym potrzeba więcej czasu, żeby ogarnąć to wszystko. Podejrzewam, że nie ma takich Dj-ów, którzy podłączają gramofony i już jest świetnie. To jest tak jak z opanowaniem instrumentu. Najważniejsze są systematyczne ćwiczenia - mówił Dj Zero. Bardzo dobry sprzęt do produkcji zaprezentował również sklep DJ Shop z Wrocławia. Uczestnicy warsztatów spotykali się też z O.S.T.R. Następnego dnia w niesamowity sposób o historii sound systemów opowiedzieli muzycy ze Zjednoczenia Sound System. Na samym początku krótka nauka języka. Podczas trwania występów sound systemów często pada hasło „pull up”. Jest to bezpośredni zwrot Dee-Jaya do Selektora, oznaczający prośbę o zatrzymanie płyty. A kim są Dee-Jay i Selektor? Jak się okazuje Dee-Jay jest

to nawijacz, a Selektor to po prostu Dj. Dla niektórych było to dziwne, gdyż większość osób siedzących na sali nie miało wcześniej do czynienia z tego rodzaju muzyką. Następnym punktem wykładu była historia muzyki na Jamajce. Muzycy opowiedzieli o tym, jak wyglądały pierwsze Sound Systemy, jak rozwijała się muzyka na Jamajce, począwszy od takich gatunków muzycznych jak Ska, Rock Steady, Rytm'n'Blues aż do Reggae, Dance Hall i Ragga. Za każdym razem, gdy Reggaenator lub Pablopavo opowiadali o czymś Krzaku puszczał fragment piosenki oscylującej w danym klimacie muzycznym lub kawałek danego wykonawcy, dodając do tego swoje spostrzeżenia. Takie prowadzenie wykładu sprawiło, że osoby znajdujące się na sali w lot pojmowały o co chodzi. Na sam koniec chętni mogli zamienić kilka zdań z gwiazdami.

TOMO

tańczyli breaka

Taniec breakdance można było poćwiczyć indywidualnie na sali w ZSP 1. W piątek grupa zaawansowana, a w sobotę początkujący. Ci pierwsi świetnie się bawili z prowadzącymi warsztaty Kfiatem i Zajcewem. Jak określił Zajcew: - Było bardzo luźno. Pogadaliśmy o b-boyingu, o tym, co się komu podoba. Chłopaki udzielali rad, było wiele pytań od strony technicznej. Młod-

si uczyli się od starszych, ale również odwrotnie. - Nawet jeśli ktoś tańczy dłużej, może się też wiele nauczyć od innych, także od młodszych. Teraz ludzie szybciej łapią, gdy zaczynają tańczyć, bo mają skąd czerpać wzorce, np. dzięki takim warsztatom czy filmom. Ogólnie w Polsce b-boying szybko się rozwija, jest też bardzo dużo imprez. My na przykład mamy 4 takie im-

prezy w miesiącu - mówił Zajcew.

Drugi dzień warsztatów poprowadził już tylko KFIAT. Czas upłynął na nauce podstawowych kroków tańca, „rowerków” oraz stania na rękach. Wysoką frekwencję stanowiły dziewczyny, które, można śmiało powiedzieć, radziły sobie trochę lepiej od chłopaków. - Szczególnie jedna z nich Dagmara, która w mig wszystko łapała. A to, że tańczy tak mało dziewczyn bierze się głównie z tego, że jest to wysiłkowy taniec, który wymaga dużo poświęcenia. Zdarzają się otarcia, nadciągnięcia, stłuczki, a wiadomo, że dziewczyny tego nie lubią. Faceci bardziej wytrzymują ten ból. Ale sport ten jak najbardziej nadaje się również dla dziewcząt. To jest fajna zabawa. Ja osobiście znam na świecie i w Polsce trochę dziewczyn, które tańczyły razem ze mną, a także przeciwko mnie na zawodach i radziły sobie świetnie. Wspomniana Dagmara nie kryje zainteresowania breakdancem - Trenuję już od dawna. Chciałam sobie poćwiczyć rowerki i inne podstawowe rzeczy. Chodziłam już wcześniej na treningi z chłopakami, więc nie miałam oporów, żeby tu przyjść. Break'a może spróbować każdy. Główną przeszkodą jest brak poczucia rytmu. Jednak w każdym z nas może drzemać talent. A taniec ten robi się coraz bardziej popularny. - No mam nadzieję, że moja postać jakoś wpłynęła na większość ludzi, których poznałam przez te dwa dni i będą dalej trenować. Będzie mi miło przyjechać za rok i zobaczyć te same twarze - podsumowuje KFIAT.

MICHALINA



Grupa zaawansowanych tancerzy breakdance pokazała co potrafi podczas wieczornego koncertu 14 lipca



jechał Jędrzej Stępek i opowiadał nam o wilklinie - to też było bardzo ciekawe i wciągające - opowiada Natalia. Koniec pracy (pojęcie bardzo względne); jeszcze na ostatnie minuty przed happeningiem poprawialiśmy swoje dzieła, to czas na podsumowanie i ocenę. - Prace są przepiękne. Ja już od lat bawię się w takie formy przestrzenne, ale nie wpadłam na to, że można to utrwalać drutem, ponieważ papier jest jednak kruchy, a drut i klej - ten pomysł Jędrzeja Stępeka - jest wspaniały, bo to jest lekkie, a zarazem twarde jak beton i może podobno stać na deszczu. Teraz mam pomysł na wiele rzeczy, ta technika otworzyła mi wiele możliwości z dziećmi, tak więc bardzo się cieszę, że on przyjechał i nas tego nauczył - mówi Barbara Bogatko, która również prowadziła zajęcia.

twórczy luz

Ostatni dzień warsztatów plastycznych to przygotowanie happeningu. Naszym zadaniem było ożywienie prac i zaprezentowanie ich ludziom, którzy przybyli na Rynek. - Teraz będziemy je animować i robić z tego spektakl - tłumaczy dr Stępek. - Myślę, że się udało, teraz zobaczymy, jak to będzie wyglądać na rynku - w otoczeniu zupełnie innym, niż były tworzone. Nie było to wcale takie łatwe, jak się wcześniej wydawało, ponieważ wiatr krzyżował nam plany - przewracał rzeźby, porywał sukienki. Pozowaliśmy jednak wytrwale do zdjęć, ćwiczyliśmy ruchy. Najgorsze było jednak przed nami. Okazało się, że niektóre prace sami musimy donieść na miejsce, ponieważ nie nadają się do transportu. Po bezpiecznym dotransportowaniu, mogliśmy rozpocząć happening. Na Rynku czekali już na nas aktorzy z teatru IT ze Środy Wielkopolskiej i grupa grająca na bębnach. Konwój ruszył. Niestety, było mało ludzi i „zamieszanie”, jakie mieliśmy w planach, nie do końca „wypaliło”. Ci, którzy jednak z nami byli, byli bardzo zadowoleni i ciekawieni. Chętnie robili nam zdjęcia, dzieci biegały razem z nami. Aktorzy zachęcali do tańca w rytm afrykańskich utworów, kręcili skakanką, rzucali konfetti.

fajni ludzie, super klimat

Koniec warsztatów to czas na podsumowanie. - Atmosfera była fajna. Był ktoś kto się na tym zna, kto doradzał; nie robiliśmy niczego tak „w ciemno” - mówi Ania. - Fajni ludzie, super klimat - bardzo mi się podoba - dodaje Ania. - W zeszłym roku wszyscy byli tak bardziej zintegrowani, w tym wszyscy podzielili się na grupy, każdy był zajęty swoją pracą. W tym roku wszystko było bardziej pracochłonne, trzeba było dużo wysiłku. Atmosfera bardzo przyjazna, twórczy luz z dużymi artystycznymi - komentuje Natalia. Warto dodać, iż tak jak w roku poprzednim, również teraz nie zapłaciliśmy ani złotówki ze swojej kieszeni - warsztaty dla nas były absolutnie „za friko”. Zadowolony z efektu pracy był także dr Jędrzej Stępek. - Wyszły bardzo fajne formy, które świetnie grają w pejzażu, świetnie grają w miejskim otoczeniu. Chodziło o to, żeby uczestnicy oprócz tego, że wykonają swój pomysł, sami te prace ograli, wykorzystali swój ruch, swoje ciało, swoją fantazję - i te prace jak gdyby były częścią ich osobowości - tłumaczy. Sami opiekunowie również byli zadowoleni, choć każdego - nas także, martwiła niska frekwencja na rynku podczas happeningu. - Martwię się tylko, że nam dzisiaj ten happening nie wyszedł, że jest początek wakacji, ciepło, wtedy wszyscy uciekają i dzieci nie ma. Podejrzewam, że gdyby było mnóstwo dzieci tak jak w tamtym roku, to by to wszystko ożyło: stworzyłyby się swoje legendy, historie, dzieci by biegały, animowały. Dobrze, że w tym roku skupiliśmy się na jednej rzeczy, poświęciliśmy temu tyle dni, bo przynajmniej poznaliśmy porządnie tę technikę. Jestem bardzo zadowolona z tych warsztatów - mówi Barbara Bogatko. Niektórzy snują już plany na przyszłość. - Gdyby w przyszłym roku też były podobne warsztaty, na pewno bym się zgłosiła i namawiała mnóstwo osób - stwierdza Ania. Podobnego zdania jest Natalia. - Obowiązkowo zgłaszam się w przyszłym roku, żeby kontynuować taką małą tradycję i żeby zobaczyć, jak to będzie wyglądać, bo się robi coraz ciekawiej.

DARIA SZYPUŁA



14 lipca

O.S.T.R.o!

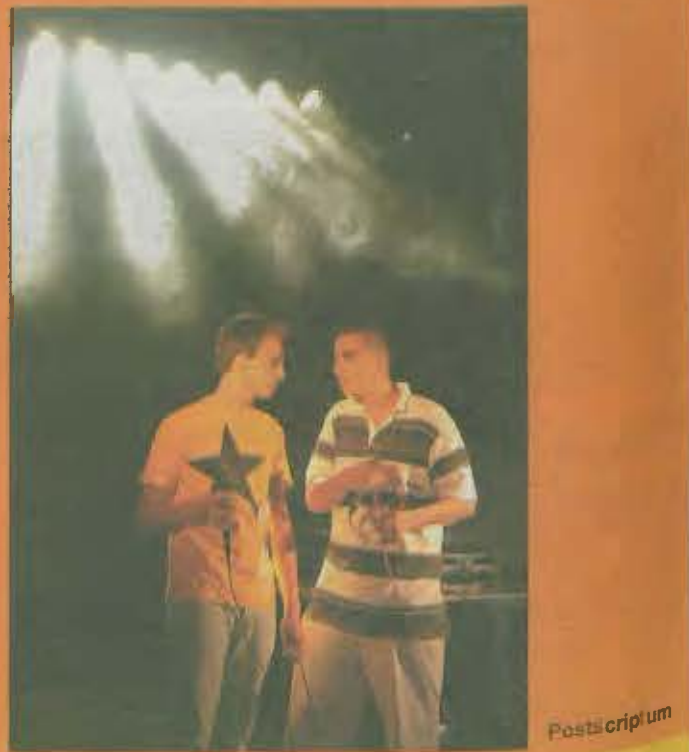
Kogo nie było niech żaluje. W weekend amfiteatr zadrział „Teraz Młodzi”. Pierwszy dzień festiwalu rozpoczęli młodzi hiphopowcy, przedstawiający swoją własną twórczość. W rytmach świetnie spisali się również pięć zenska (Aluta i MC lilo). Po „młodych” wystąpił lubiany przez Jarocinaków raper Sigma z zespołem Postscriptum. Jego teksty są już niektórymi dobrze znane. Następnie na scenę wkroczyła grupa tancerzy breakdance z Konina, Tuliszkowa, Ostrowski Wlkp., Środy Wlkp. i oczywiście Jarocina. Dowodził nimi Zajcaw. Chłopaki dali niezły popis. Najwyraźniej warsztaty breakdance na coś się przydały. Publiczność, jak w zeszłym roku, zagrzewała już dobrze nam znany KFIAT. Jego słynne „Zróbcie hałas” jak zwykle nie zawiodło. Szczególnie przed występem O.S.T.R.ego. Ludzie zachęceni przez KFIATA, przyjęli rapera głośnymi okrzykami. Potem już nie trzeba było nikogo zachęcać. Wszyscy świetnie się bawili machając charakterystycznie jedną ręką w rytm muzyki. Co tu dużo mówić. O.S.T.R.y odwalili kawał dobrej roboty. Mistrz freestyle'u udowodnił, że jest dobry w tej dziedzinie (rymowanie o butelce z wodą było super). Zachwycił nawet fanów metalu - wiadomo, że Jarocin słynie z klimatów raczej rockowych. Aczkolwiek wydaje mi się, że te wszystkie minione lata nauczyły mieszkańców przyjmować różnych artystów i dobrze się bawili na ich koncertach. Ludzie są świetni, żywiołowi, co można było zauważyć na koncercie O.S.T.R.ego. Wiedzą o co chodzi - zauważył KFIAT.



Mistrz freestyle'u O.S.T.R.



Wszyscy świetnie się bawili machając charakterystycznie jedną ręką w rytm muzyki



Postscriptum

Po występie O.S.T.R., mikrofon cały czas był jeszcze ciepły. Nic dziwnego, że następnego dnia było równie gorąco. 15 lipca wystąpili Numer Raz i Dj Zero, a zaraz po nich na scenę wkroczyło Zjednoczenie Sound System, które sprawiło, że pod sceną znów zgromadziło się wiele roztańczonych osób.

Przed sławami większego formatu, na scenie wykazali się artyści podziemia. Z poziomem ich występów bywało różnie. Niektóre teksty raziły ilością wulgaryzmów lub brakiem innego słownictwa niż potoczny slang hiphopowy. Lecz trafiali się wykonawcy, którzy wiedzieli co robią pisząc teksty swoich piosenek. Jako pierwszy za mikrofon chwycił początkujący raper JOJO z Witaszyc. Ku zaskoczeniu wielu osób, dał naprawdę dobry występ. Mimo tego, że był to jego pierwszy raz przed większą publicznością, wykazał się dużym talentem i czystością przekazu. Następnym zespołem godnym uwagi był D.M.K.L., który wystąpił również tydzień wcześniej na koncercie dla Bartusia. W skład ekipy wchodzi dziewczyna, która nie tylko śpiewała refreny, ale również skutecznie przyciągała uwagę widowni. Po nich wystąpił sprawdzony już P.S. Squad. Już po raz drugi na festiwalu zebrało się wielu fanów tej ekipy. Po młodych wykonawcach na scenie pojawiła się ekipa z Gangu Misia Gibko. Chłopaki jak zwykle machali yoyo. Widać, że z występu na występ prezentują coraz wyższy poziom. Gdy na scenie pojawił się Numer Raz,

15 lipca

jamajski klimat w amfiteatrze



Zjednoczenie Sound System



Numer Raz



Dj Zero



Zróbcie hałas - wołał Kfiat



Gang Misia Gibko

pod nią zaczęło się gromadzić coraz więcej widzów, a „za majka” chwycił również Kfiat, który świetnie prowadził całą imprezę. Gdy Numer Raz powoli kończył swój występ, publika była już rozgrzana. Przyszedł czas na gwóździ programu, Zjednoczenie Sound System. Osoby, które przyszły na koncert specjalnie dla nich, nie pożałowały. Pablopavo, Mr. Reggaenator i Dj Krzaku, zaserwowali niezłą dawkę muzyki jamajskiej. Podczas ich koncertu można było usłyszeć zarówno kawałki znane z płyty Vabang, jak i freestyleowe nawijki Reggaenatora i Pablopavo. Młodzież mogła pobujać się w kołyszących rytmach reggae, jak i potańczyć w szybkim dance hallowym stylu. Po występie Zjednoczenia, Kfiat zakończył cały festiwal, ale tylko pozornie. Na scenie pojawili się wszyscy, którzy brali udział w występach festiwalowych. Dj Zero puszczał muzykę, do której tańczyli break dancerzy i nie tylko. Zabawa trwała jeszcze jakiś czas, ale wszystko co dobre prędzej czy później musi mieć swój koniec - Jak dla mnie koncert był naprawdę dobry. Był bardzo fajny klimat, zagrały supergroundowa w szczególności ekipa undergroundowa SPT z Konina. Chłopaki pokazali bardzo wysoki poziom. Numer Raz i Dj Zero naprawdę dobrze rozkręcili imprezę. A na zakończenie Zjednoczenie Sound System, które świetnie zakończyło cały festiwal - mówi PEBE, członek GMG.